

# MAŁY WOJOWNIK

To była moja czwarta ciąża, która przebiegała z komplikacjami. Do dziś pamiętam lekarza, który ironicznie życzył mi powodzenia, gdy nie chciałam przystać na jego propozycję zakończenia ciąży, w wyniku której, jego zdaniem, w najbardziej optymistycznym scenariuszu miałam urodzić chore dziecko, które będzie roślinką.

Bardzo ucieszyliśmy się na wieść, że po raz kolejny zostaliśmy rodzicami. Była to długo wyczekiwana ciąża. Po utracie naszej córeczki Emilki w czwartym miesiącu ciąży w 2017 r. (jej serduszko przestało nagle bić), nie mogłam długo zająć w kolejną ciążę. Dopiero po dwóch latach starań w końcu się udało. Obecnie mamy troje dzieci: 19-letnią Natalię, 7-letniego Jakuba i naszego małego wojownika Szymona, który ma 15 miesięcy. To o Szymonie chciałyśmy opowiedzieć.

## SERDUSZKO

Od samego początku była to ciąża zagrożona. Zaczęłam plamić i czułam bardzo silny ból w podbrzuszu. Lekarz prowadzący wystawił mi skierowanie do szpitala specjalistycznego we Wrocławiu, aby wykluczyć dodatkową ciążę pozamaciczną. Na szczęście okazało się, że jest to jedna ciąża umiejscowiona w prawidłowym miejscu. Natomiast nie było jeszcze widać bijącego serduszka. W badaniu ginekologicznym i USG stwierdzono wczesną ciążę oraz objawy poronienia zagrażającego. Badanie wykonano 22 stycznia 2019 r. Z obliczeń lekarza wynikało, że serduszko już dawno powinno bić.

Lekarz, który przejął opiekę nad mną w szpitalu, powiedział, że bym się nie martwiła o to, że serce jeszcze nie bije, bo czasami tak się zdarza, gdy ma miejsce opóźniona owulacja. Pocieszył mnie, że wszystko będzie w porządku i zdecydował, że wypuści mnie do domu dopiero wtedy, gdy wszystko będzie dobrze ze mną i z dzieckiem. Okazało się, że



foto. Natalia Buszta

się nie mylił, bo przy kolejnym USG, które zostało wykonane 28 stycznia, mogłam zobaczyć malutkie, bijące serduszko. Dzień później zostałam wypisana do domu. (...)

W trzynastym tygodniu ciąży wykonałam test PAPP-A z uwagi na to, że miałam skończone 36 lat. (...) Jego wynik mieścił się w normie, ale nawet gdyby tak nie było, to nie miałoby to dla nas żadnego znaczenia. Pokochaliśmy naszego synka od samego początku takim, jakim był. Również starsze rodzeństwo nie mogło się doczekać narodzin braciszka.

## PONOWNIE SZPITAL

Niestety, nasz spokój nie trwał długo. W czternastym tygodniu znowu zaczęłam plamić. Tydzień później wezwaliśmy pogotowie ratunkowe i po raz kolejny trafiłam do szpitala. (...) Pani doktor, która miała nocny dyżur, była bardzo zestresowana tą sytuacją. Wykonała aż trzy badania ginekologiczne i dwa razy zrobiła USG. Mogłam wtedy zobaczyć na ekranie monitora bijące serduszko mojego synka. Po ostatnim, bardzo

bolesnym badaniu, chlusnął przezroczysty płyn. (...) Z rana na obchodzie usłyszałam, że wyciekają mi wody płodowe i że nie ma potrzeby, abym otrzymała lek przeciwkrwotoczny a także Duphaston, bo i tak do tygodnia ciąża sama się zakończy. Na moje szczęście wszystkie tabletki na utrzymanie ciąży miałam ze sobą w torbie. Zażywałam je bez wiedzy lekarzy. Ciągle krwawiłam.

## WYSTARCZY PODPISAĆ JEDEN DOKUMENT

Wyprosiłam u lekarza ponowne badanie USG, podczas którego okazało się, że wody płodowe jednak są. Był także duży krwiak nad odklejonym od macicy workiem owodniowym. Wymogłam na lekarzu lek przeciwkrwotoczny – Cyclonaminę i leki na utrzymanie ciąży – Luteinę i Duphaston. To wtedy w gabinecie lekarz zasugerował mi zakończenie ciąży. Powiedział, że wystarczy podpisać jeden dokument i po problemie. Stwierdził, że ten „złepki komórek”, któremu biło już serduszko, miał rączki, nóżki, i tak nie przetrwa

albo urodzi się ciężko chory. Dodał, że mogę stracić życie, a przecież mam dla kogo żyć. Podkreślił jeszcze, że jest to ciąża wysokiego ryzyka, po dwóch cesarskich cięciach i obumarłej ciąży (...). Powtórzył również kilka razy, że tak wczesnej ciąży jak moja (wtedy był to zaledwie piętnasty tydzień) nie ratuje się w Polsce. Nawet jak przetrwam do dwudziestego czwartego tygodnia, to też nic nie zmieni, a poza tym dziecko będzie wtedy roślinką, o ile w ogóle przeżyje.

Odpowiedziałam stanowczo, że do końca będę walczyć o mojego synka i nie ma takiej opcji, żebym go zabiła. Powiedziałam również, że jestem osobą bardzo wierzącą i nie zamorduję mojego dziecka. Nie wspomniałam lekarzowi o wynikach testu PAPP-A. On również nie zapytał mnie o nie. Do dzisiaj pamiętam jeszcze pytanie lekarza o to, jak ja sobie to wszystko wyobrażam. Przy odklejeniu worka owodniowego wymagany jest tylko leżący tryb życia. Przyklejenie go z powrotem trwa czasami do dwóch miesięcy, a czasami się to wcale nie udaje. A ja przecież mam rodzinę i dzieci. Lekarz pożyczył mi jeszcze na koniec ironicznie powodzenia. Przy wcześniejszych naszych rozmowach rokował mi tylko 10 dni utrzymania ciąży.

Aborcja ani razu nie przemknęła nam z mężem przez myśl. Oczywiście było dla nas to, iż naszym zadaniem, a przede wszystkim obowiązkiem, jako rodziców jest uczynienie wszystkiego, aby nasz syn się urodził. Rodzice nie mogą być dla swoich dzieci sędziami i z góry zakazywać je na śmierć. W tej sytuacji nie

miało dla nas znaczenia, czy nasz syn po urodzeniu będzie zdrowy, czy będzie miał jakąś wadę wrodzoną. Kochaliśmy go takiego, jakim był i miał się urodzić.

Po mojej odmowie zakończenia ciąży na drugi dzień dostałam wypis ze szpitala. Ostatnie słowa lekarza do mnie dotyczyły tego, że jest duże prawdopodobieństwo, że jednak moje dziecko i ja nie dotrzemy do końca ciąży. Dostałam od niego receptę na kilka leków. (...)

## PRZEDWCZESNY PORÓD

Jeszcze tego samego dnia wieczorem wyładowałam w prywatnym gabinecie, a następnego z samego rana w szpitalu, w którym byłam na samym początku ciąży. (...) Okazało się, że nie było żadnego wycieku wód płodowych. Miałam po prostu infekcję dróg rodnych. To w tym szpitalu spotkałam cudowny personel medyczny, który uwierzył w nas a przede wszystkim małego człowieka rozwijającego się w moim łonie. Worek owodniowy zaczął się zrastać do ściany macicy. Krwiak całkowicie się wchłonął. Zostałam wypisana do domu po kilkutygodniowym pobycie w szpitalu.

Dotrwaliśmy z synkiem do trzydziestego drugiego tygodnia ciąży. Przedwcześnie pękły mi błony płodowe. Bardzo przejęłam się w tamtym czasie moim tatą, który zachorował na nowotwór złośliwy. Przeżyłam. Przeżyliśmy oboje. W trzydziestym drugim tygodniu ciąży przez cesarskie cięcie urodził się On, Szymonek. Był największym małym wojownikiem na intensywnej terapii. Okazało się, że jest zdrowy i pełen chęci do życia.

## MALUTKI SYNEK, WIELKA MIŁOŚĆ

Po porodzie przez chwilę przyłożyli mi Szymonka do policzka, a następnie szybko przetransportowali na intensywną terapię. Niestety, synek nie mógł ze mną zostać dłużej. Moja operacja się przedłużyła za względu na komplikacje po poprzednich cięciach. Do synka dotarłam dopiero na drugi dzień. Gdy go zobaczyłam, rozplakałam się. Był malutki (wagi 2290 g i mierzył 47 cm) i leżał w inkubatorze. Każdego dnia przychodziliśmy do niego z mężem nawet po kilkanaście razy dziennie. Czytaliśmy mu bajki i śpiewaliśmy. Dotykaliśmy go, gdy nam na to pozwalano. Kangurowaliśmy go. Uśmiechał się wtedy i widzieliśmy, że czuł się bezpiecznie w naszych ramionach.

Obecnie Szymon ma 15 miesięcy. Jest bardzo pogodnym dzieckiem. Uwielbia bawić się ze swoim rodzeństwem. Chętnie chodzi do żłobka. Kocha poznawać otaczający go świat. Najbardziej interesują go zwierzęta i samochody.

## POSTANOWIENIE

Obiecaliśmy sobie z mężem, że pojedziemy z Szymonem do lekarza, który proponował nam aborcję, żeby mógł zobaczyć naszego zdrowego syna. Niestety, obecna sytuacja w kraju nie pozwoliła nam jeszcze zrealizować naszych planów.

*Joanna Kraszewska*

Całą historię Szymonka można przeczytać w książce pt. „Życie. Bez wyjątków”.

### „Życie. Bez wyjątków” to książka-cegiełka

o życiu, które zwycięża śmierć. O nadziei, która jest większa niż strach. I o miłości, która wszystko przetrzyma. Rodzice opowiadają w niej o dzieciach, które wymknęły się diagnozom i o tych, które pożegnali, gdyż były one obciążone wadami letalnymi. W książce zabierają też głos rodzice, którzy przeżyli żałobę po aborcji.

### KSIĄŻKĘ MOŻNA ZAMÓWIĆ:

- wypełniając formularz na [pro-life.pl/zycie-bez-wyjatkow](http://pro-life.pl/zycie-bez-wyjatkow)
- telefonicznie: od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 – 16.00 pod numerem 12 311 02 61
- mailowo: [zamawiam@pro-life.pl](mailto:zamawiam@pro-life.pl)

Dary serca zostaną wykorzystane przez Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka na pomoc samotnym matkom i ojcom oraz rodzinom z niepełnosprawnymi dziećmi, a także na edukację pro-life.

